

# Nowoczesny racjonalizm i jego adwersarze

## 1. Co to jest racjonalizm i jak ma się do niego antyirracjonalizm

**1.1.** *Nauka powstaje w rozmowach* – powiedział Werner Heisenberg, mając na myśli fizykę.<sup>1</sup> Nie mniej dotyczy to filozofii, czego koronnym dowodem są dialogi Platona.

Głównymi rozmówcami w tym eseju są *racjonalizm* i jego odwieczny przeciwnik – *empiryzm*. Postacie z drugiego planu to taktyczni sojusznicy empiryzmu, *materializm* i *nominalizm*, pomocni w atakowaniu racjonalizmu. Pojawia się też na scenie irracjonalizm, ale ten jest nie tyle uczestnikiem debaty, co przedmiotem krytycznej analizy.

Racjonalizm streszcza się w zasadzie, że do utworzenia obrazu świata umysł nasz, prócz materiału dostarczonego przez zmysły, potrzebuje niezależnych od poznania zmysłowego, a zarazem do tego poznania niezbędnych, *prawd rozumu*, jak nazwał je Leibniz. Jeśli powstawanie obrazu świata porównać do tworzenia mapy, to fakty dostarczane przez zmysły wypełniają jej zawartość informacjami, że tu jest miasto, tam rzeka, ówdzie łańcuch gór itd. Ale żeby te dane nanieść na mapę, trzeba żeby już wcześniej była ona zorientowana na strony świata i miała niezbędną strukturę. powiedzmy, siatkę południków i równoleżników. Bieguny ziemskie, siatka geograficzna itp. obrazują tu rolę elementów apriorycznych, to znaczy wyprzedzających doświadczalny opis terenu.

Racjonalista uważa, że analogia z tworzeniem mapy ma zastosowanie do tworzenia wszelkich modeli widzialnego świata. A jego racjonalistyczna ontologia na tym polega, że uznaje on istnienie bieguna północnego podobnie jak uznaje istnienie Mount Everestu (choć nie ignoruje różnicy kategorycznej między tymi dwoma rodzajami obiektów). Co więcej, żeby móc podać lokalizację Mount Everestu, wcześniej (łac. *a priori*) – uważa on – trzeba przyjąć istnienie bieguna północnego jako wyznaczającego strukturę mapy.

Ta geograficzna przypowieść jest czymś więcej niż przypowieścią (por. ustęp 2.4). Ponieważ geografia jest nauką, musi ona jak każda (zdaniem racjonalisty) nauka mieć u podstaw jakieś aprioryczne prawdy rozumu; sąd „istnieje biegun północny” jest pouczającym przykładem takiej prawdy. Pouczającym także i dlatego, że narzuca się porównanie z sądem „istnieje biegun magnetyczny” (też leżący na północy, w bliskim sąsiedztwie geograficznego). Ten drugi jest prawdą empiryczną, którą potwierdza wskazanie igły magnetycznej.

Prawdy rozumu miewają różne zakresy zastosowań. Są takie, które mają charakter uniwersalny, to znaczy, pojawiają się w każdej dziedzinie. Tak uniwersalne są prawa logiki i matematyki. Zakres bardzo szeroki, choć nie uniwersalny, mają funkcjonujące w naukach społecznych kryteria racjonalnego działania, jak te należące do teorii gier i decyzji, zainicjowanej przez von Neumann i Morgensterna; podobny jest status praw w niektórych ujęciach ekonomii.<sup>2</sup>

W którym przedziale czasu historycznego znajdziemy racjonalistów? Encyklopedie i podręczniki kierują do wieku 17-go, co dobrze się wpisuje w pewien schemat dydaktyczny. Polega

<sup>1</sup> Praca naukowa finansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2003-2006 jako projekt pt. *Nierozstrzygalność i algorytmiczna niedostępność w naukach społecznych*, nr 2 H01A 030 25. Zarazem tekst ten pomyślany jest jako zapowiedź jednego z głosów w dyskusji panelowej o racjonalizmie, mającej się odbyć w ramach Polskiego Zjazdu Filozoficznego, Szczecin 2004.

<sup>2</sup> J. von Neumann and O. Morgenstern (1944) *Theory of Games and Economic Behavior*. 1953 edition, Princeton, NJ: Princeton University Press.

Aprioryczny charakter ekonomii jako teorii ludzkiego działania głosi Ludwig von Mises w dziele *Human Action. A Treatise on Economics*, Yale University Press, 1949.

on na przyporządkowaniu każdemu wiekowi określonego nurtu historycznego, co daje obraz przejrzysty i łatwy do pamiętania. Średniowiecze dogodnie jest potraktować jak jeden wiek i powiązać (bez wchodzenia w szczegóły) ze scholastyką, w wieku 16 mamy Odrodzenie i Reformację, w 18 Oświecenie, w 19 romantyzm i idealizm oraz opozycyjny do nich pozytywizm. Wiek zaś 17 dostarcza zgrabnej symetrii, także geograficznej, bo na wyspach brytyjskich mamy empiryzm, a na kontynencie przeciwstawny doń racjonalizm, każdy reprezentowany przez wielką trójcę. W racjonalizmie jest to trójca: Kartezjusz, Leibniz, Spinoza (tak to wygląda, gdy cytować ujęcia uproszczone; w rzeczywistości ważny jest także krąg Port Royal z czołową dlań postacią Pascala). Tak zlokalizowany historycznie nurt myśli godzi się nazwać *racjonalizmem klasycznym* – z racji brania go za punkt odniesienia we wszelkich omówieniach racjonalizmu.

Treść którą wyraża słowo „racjonalizm”, mianowicie aprioryzm w epistemologii, a w ontologii wiarę w obiekty, o których traktują prawdy rozumu, okazuje się nurtem w filozofii wiecznym. Początek dał przecież sam Platon, u którego prawdy rozumu to *episteme* – wiedza o ideach, obiektach niezmysłowych. Skoro Platon, to i jego znakomici, jakże liczni uczniowie obecni w każdym stuleciu. Ale trzymajmy się jako punktu wyjścia wieku 17. W nim zaczyna karierę Christian Wolff, który stanie się pomostem wiodącym od Leibniza do Kanta. Od Kanta sztafeta racjonalizmu idzie dalej w wiek 19, przez nurty idealistyczne i szkoły neokantyzmu. Wprawdzie aprioryzm Kanta jest swoisty, nie taki jak klasyków z wieku 17; posługuje się on pojęciem sądów syntetycznych a priori wtopionym w naukę o formach czystego rozumu. Nie ma jednak wątpliwości, że jest to aprioryzm; głosi wszak niezależność apriorycznych sądów rozumowych od doświadczenia zmysłowego oraz ich niezbędność dla tego doświadczenia.

**1.2.** Choć poglądy Kanta dotarły przez neokantystów aż po wiek 20, nie one stały się punktem wyjścia racjonalizmu nowoczesnego. Pojawił się on w myśli współczesnej w wyniku nawiązania do platonizmu i pod tą właśnie nazwą. Stało się to za sprawą Georga Cantora (1845-1918), który tworząc fundament matematyki w postaci teorii mnogości (teorii zbiorów nieskończonych) powoływał się na myśl Platona.

O tym, jak odnowiony w naszych czasach platonizm buduje się na pojęciu zbioru, przekonująco pisze wybitny matematyk Yuri Gurevich, jak następuje.<sup>3</sup>

Nowoczesna postać platonizmu matematycznego opiera się na pojęciu zbioru i jest stosunkowo młoda. Pojęcie zbioru zostało wprowadzone przez Georga Cantora dopiero w latach 80-tych 19 wieku. Był on również tym, który jako pierwszy zbudował teorię mnogości [tj. teorię zbiorów nieskończonych – WM].

Kluczowe w teorii mnogości abstrakcyjne pojęcie zbioru uważał Cantor za odpowiednik platońskiego pojęcia idei.<sup>4</sup> To odniesienie do Platona jest w pełni przekonujące, gdyż Cantorowski świat zbiorów i ściśle z nim powiązany świat liczb są poznawalne nie przez zmysły lecz przez

<sup>3</sup> "The modern form of mathematical platonism is based on the notion of set and is relatively recent. The notion of set was introduced by Georg Cantor (1845-1918) only in the 1880s. He also developed the first theory of sets." Zob. artykuł «Platonism, Constructivism, and Computer Proofs vs. Proofs by Hand» w: Paun, Rozenberg and Salomaa (eds.) *Current Trends in Theoretical Computer Science. Entering the 21st Century*, World Scientific 2001. Zob też. pod adresem internetowym: [research.microsoft.com/gurevich/Opera/123.pdf](http://research.microsoft.com/gurevich/Opera/123.pdf).

<sup>4</sup> Teksty Cantora w tej materii są tak liczne i rozsiane po wielu pracach, że zamiast odnoszenia do oryginałów wskażę na monografię zawierającą potrzebne dla naszych celów odsyłacze i komentarze: Michael Hallett: *Cantorian Set Theory and Limitations of Size*, Clarendon Press, Oxford 1984. Współczesny platonizm wśród fizyków typowo reprezentuje książka Wernera Heisenberga *Der Teil und das Ganze. Gespräche im Umkreis der Atomphysik*, Piper & Co. Verlag, München 1969.

intuicję intelektualną, są więc przedmiotem wiedzy w sensie Platona, podobnie jak są przedmiotem prawd rozumu w sensie klasycznego racjonalizmu. Zarazem, są to światy traktowane jako obiektywnie realne, tak jak dla Platona sfera idei, a dla klasycznych racjonalistów domena, której dotyczą prawdy rozumu.

Mówiąc o platonizmie filozofii idącej śladami Cantora, trzeba wziąć poprawkę na jedną znaczącą różnicę. Pojęcie idei u Platona jest obdarzone, by tak rzec, blaskiem aksjologicznym: idea jest zarazem ideałem. Ten moment nie jest w platonizmie Cantorowskim obecny w jakiś sposób bezpośredni.

Pośrednio jednak pojęcie idei jako wzorca (a więc, w pewnym sensie, ideału) dla rzeczy istniejących w przyrodzie pojawia się w próbie biologicznej interpretacji platonizmu podjętej przez znanego fizyka z kręgu Heisenberga. Jest nim C. F. von Weizsäcker.<sup>5</sup> Wiążąc pojęcie idei z kodem genetycznym, autor ten z jednej strony pokazuje, jak można dziś rozumieć naukę Platona o kształtowaniu materialnego świata przez idee, z drugiej zaś strony wskazuje na ślad wiodący pośrednio do Cantorowskich podstaw matematyki. Kod genetyczny bowiem jest rodzajem programu, a więc algorytmu, a więc tego, co potrafimy dziś sprowadzić do liczb naturalnych, a te wywodzą się ze zbiorów.

Innej natury związek pośredni między aksjologią a nowoczesnym racjonalizmem (w wersji inspirowanego Cantorem platonizmu) zachodzi na terenie nauk społecznych. Wśród nich mistrzynią jest ekonomia z jej matematycznymi modelami zachowania racjonalnego. Kryteria takiego zachowania mają postać algorytmów, to znaczy dokładnych, ujętych liczbowo instrukcji, które wystarczy realizować w przepisanej kolejności, żeby osiągnąć zamierzony cel. Standardowego modelu dostarcza w tym względzie von Neumanna teoria gier (por. przypis 2). Racjonalność to nie tylko idea, to także pewien ideał, a do tego realizowany za pomocą procedur operujących liczbami, w czym spełnia się marzenie Platona.

Po tym wprowadzeniu historycznym pora na podsumowanie głównych punktów nowoczesnego racjonalizmu, który u autorów współczesnych znajdujemy pod szyldem platonizmu. Można go też nazwać krócej *neoracjonalizmem*. Rys nowoczesności polega na tym, że sformułowanie klasyczne zostaje sprecyzowane co do natury ujmowanych apriorycznie obiektów i co do roli racjonalizmu w metodologii nauk, w tym nauk społecznych.

[ $\alpha$ ] Istnieją prawdy rozumu, (1a) w typowy sposób reprezentowane przez prawa logiki i matematyki, w szczególności (1b) prawa dotyczące zbiorów, liczb i algorytmów. Prawdy takie warunkują i kontrolują doświadczenie zmysłowe i w tym sensie są odeń niezależne, czyli aprioryczne.

[ $\beta$ ] Do prawd rozumu należą też kryteria rozumności (racjonalności) w myśleniu i postępowaniu. Stosowanie ich jako ważnego składnika metody badawczej w naukach społecznych ukazuje metodologiczną płodność racjonalizmu, stanowiącą jego atut w sporze z empiryzmem.

[ $\gamma$ ] Ważnym kryterium racjonalności w rozwiązywaniu problemów jest możliwość ujęcia procesu rozwiązywania w formie algorytmicznej; choć nie jest to warunek konieczny racjonalności, jest on warunkiem wystarczającym.

Jak ma się to sformułowanie do wersji klasycznej (Kartezjusz, Spinoza, Leibniz, krąg Port Royal)? Racjonalizm klasyczny podpisywał się pod punktem  $\alpha$  z tą jednak różnicą, że nie zdawał sobie sprawy z fundamentalnej roli pojęcia zbioru. W przypadku zaś Kartezjusza, nie było przezeń akceptowane odwoływanie się do algorytmów (za które ostro krytykował logikę scholastyczną). Było

<sup>5</sup> W eseju «Parmenides und die Graugans» w: *Blick auf Plato*, Reclam, Stuttgart 1981.

to natomiast silnie akceptowane przez Leibniza, którego trzeba też uznać za prekursora punktów  $\beta$  i  $\gamma$ , na ile można mówić o naukach społecznych w owym czasie. Leibniz bowiem projektował formalizację (rodzaj więc algorytmizacji) nauk prawnych, a nawet podjął taką próbę, choć (przyznać trzeba) niezbyt udaną, w odniesieniu do nauk politycznych (broszura agitacyjna na elekcję w Polsce *De electione regum Polonorum*).

Aprioryzm wymieniony w  $\alpha$  stanowi istotny rys racjonalizmu. Nie należy go jednak utożsamiać z teorią wiedzy wrodzonej czyli *natywizmem*. Wystarczy być natywiwą, żeby być apriorystą; nie jest to jednak konieczne, gdyż wgląd rozumu w świat idealny może kształtować się dopiero w toku procesów poznawczych. Natywizm nie utracił swych argumentów, można je znaleźć np. u Noama Chomsky'ego; ale trzeba by je powiązać z naszą obecną wiedzą o ewolucji mózgu i społeczeństwa.<sup>6</sup> Branie pod uwagę owej wiedzy, z tą jeszcze ewentualnością, że poznawanie świata przez ludzkość może być procesem ewolucyjnym nie mającym kresu, to jeden z rysów odróżniających racjonalizm nowoczesny od tradycyjnego. Trzeba by się tym zająć w pełniejszej analizie współczesnego racjonalizmu, co jednak przekraczałoby ramy obecnego eseju.<sup>7</sup>

Dlaczego prawdy rozumu są aprioryczne, da się lepiej pojąć, gdy wyjaśnimy, dlaczego zostały wyekspozowane (w podpunkcie 1b) zbiory, liczby i algorytmy. Nie wyczerpują one całej dziedziny, której dotyczą logiczne i matematyczne prawdy rozumu, ale dobrze się nadają na reprezentację owej dziedziny. A powody po temu są następujące.

Pojęcie zbioru służy do definiowania relacji i struktury, z którymi, podobnie jak z samym pojęciem zbioru, nieustannie mamy do czynienia w opisie, wyjaśnianiu i przewidywaniu zjawisk przyrodniczych i społecznych.

Z idei tego definiowania można poglądowo zdać sprawę porównując np. parę rękawiczek i parę skarpetek. Jedna i druga, jako para, jest pewnym zbiorem, mianowicie zbiorem dwuelementowym. Rękawiczki stanowią parę uporządkowaną; skarpetki zaś nie, ponieważ nie robi to różnicy, czy daną skarpetkę założy się na prawą czy na lewą nogę. Stosując dla zbiorów nieuporządkowanych takie oznaczenie, że ich elementy wylicza się w klamrach, dla pary nieuporządkowanej mamy równość  $\{x, y\} = \{y, x\}$ , która nie zachodzi dla pary uporządkowanej, gdzie kolejność wyliczenia elementów nie jest obojętna.

Sposób uporządkowania w danej parze określa zarazem relację (dla rękawiczek pewną symetrię) między elementami pary, tak więc definicja dwuelementowego zbioru uporządkowanego jest zarazem definicją pewnej relacji dwuczłonowej. Analogicznie mają się relacje trójczłonowe do trójek uporządkowanych, czteroczłonowe do czwórek uporządkowanych itd. Struktura zaś jest to zbiór, w którym zachodzą różnorodne relacje czyniące zeń jakąś zwartą całość, np. kryształ, organizm, budowlę, pojazd, oddział wojska, firmę, państwo, system handlu międzynarodowego.

Nie wymienia się więc w 1b relacji i struktur pomimo doniosłości tych pojęć, ponieważ mamy je niejako domyślnie zawarte w pojęciu zbioru. Wymienia się natomiast liczby, choć i one dadzą się zdefiniować za pomocą pojęcia zbioru; powodem tego jest będąca nie do przecenienia doniosłość arytmetyki w naszym poznaniu, naukowym jak i przednaukowym. Mając arytmetykę i logikę definiujemy pojęcie algorytmu (wokół którego obraca się informatyka), ale zasługuje ono na wymienienie osobne, gdyż w dyskusji nad racjonalnością pełni rolę pierwszoplanową.

<sup>6</sup> Noam Chomsky, «Recent Contributions to the Theory of Innate Ideas» w: *The Philosophy of Language*, ed. by J. R. Searle, Oxford University Press 1971. Polski przekład Urszuli Niklas pt. «Nowy przyczynek do teorii idei wrodzonych» w: *Lingwistyka a filozofia* pod red. Barbary Stanosz, PWN, Warszawa 1977.

<sup>7</sup> Jak daleko był racjonalizm klasyczny od ewolucyjnej, a tym bardziej od infinitystycznej, koncepcji poznania świadczą optymistyczne wypowiedzi Kartezjusza i Leibniza. Pierwszy uważał, że stosując wynalezioną i zalecaną przezeń metodę można będzie wyprowadzić z *Cogito* całość wiedzy w czasie nie dłuższym niż studiowanie jego dzieł przez dostatecznie bystrego czytelnika. Leibniz widział to raczej jako wynik prac zespołu wyposażonego w należyte fundusze, który by opracował język uniwersalny, encyklopedię wszech nauk i rachunek do rozumowań, a to wydawało mu się zadaniem na miarę jednej generacji.

**1.3.** Obiekty z tej dziedziny, za której reprezentantów bierzemy tu zbiory. liczby i algorytmy, nazywa się idealnymi lub abstrakcyjnymi. Przyjmuję drugie określenie, a skrótowo będę nazywał te przedmioty *abstraktami*. Nada to systemowi terminologicznemu pożądaną spójność, gdyż zbiór jest obiektem definiowanym przez zasadę zwaną *pewnikiem abstrakcji*; gwarantuje ona istnienie zbioru, gdy mamy formułę spełnianą przez jego elementy, a więc abstrahującą ich wspólną własność. Przejście zaś od takiej formuły definiującej jakiś zbiór do nazwy tego zbioru dokonuje się za pomocą *operatora abstrakcji*. Mamy więc dobre powody do posługiwania się poręcznym terminem „abstrakt”.

Posługując się tym terminem, możemy dokładniej niż w racjonalizmie klasycznym zdać sprawę z tego, co jest istotne w pojęciu prawd rozumu. Powiemy mianowicie, że *wszelkie prawdy dotyczące abstraktów są prawdami rozumu*. Gdy skupimy się tym rodzaju prawd, łatwo jest wykazać ich aprioryczność, przejawiającą się na dwa sposoby; określa się je w  $\alpha$  jako warunkowanie i kontrolowanie doświadczenia zmysłowego.

Żeby uprzytomnić, na czym polega warunkowanie, zwróćmy uwagę na językowy ekwiwalent najbardziej podstawowych danych doświadczenia zmysłowego: na to, jaka forma wypowiedzi odpowiada tym danym. Od strony składni logicznej są to zdania atomowe. Dla ustalenia uwagi, ograniczymy się do zdań z predykatem jednoczłonowym, którego argumentem jest jakieś wyrażenie okazjonalne w rodzaju „ten”, „tamten”, „tu teraz”. Użycie wyrażen okazjonalnych ma pozbawić wszelkiej treści teoretycznej podmiot (tj. argument predykatu) w danym zdaniu, żeby było ono jak najbliższe czystemu doświadczeniu. Predykat zaś wyraża jakieś najprostsze treści zmysłowe, jak „jest zielony”, „jest ciepło”. Zdania takie nazwano w Kole Wiedeńskim sprawozdawczymi (*Protokollsätze*), jako że miały zdawać sprawę z najpierwotniejszego, niezakłóconego oddziaływaniem teorii, doświadczenia zmysłowego.<sup>8</sup>

Niech predykat takiego zdania nazywa się ostensywnym (z powodu, który niebawem zostanie podany). Zapytajmy, w jaki sposób dostają się do języka predykaty ostensywne. Nie może to być za sprawą definicji, bo chodzi o terminy najbardziej w języku empirycznym pierwotne, a więc nie-definiowalne. Pozostaje *procedura ostensywna* (zwana nieraz definicją ostensywną lub deiktyczną, ale z definicją łączy ją tylko to, że ma wyjaśniać sens terminu, podczas gdy metoda jest daleka od typowego definiowania). Procedura ostensywna w części pozytywnej polega na pokazywaniu przedmiotu podpadającego pod dany predykat, np. „jest P” wraz z powiedzeniem „to jest P”, a w części negatywnej na pokazaniu przedmiotu, który nie podpada, z powiedzeniem „to nie jest P”. Z reguły chodzi o predykaty mające tak wiele desygnatów, że można zademonstrować tylko znikomą część zakresu danego predykatu (czyli zbioru jego desygnatów). Aby procedura ostensywna była skuteczna, jej odbiorca musi zdawać sobie sprawę, że intencją nadawcy nie jest podanie predykatów dotyczących tylko zbioru przedmiotów pokazywanych, ale że dotyczą one obszerniejszego zbioru (zakresu danego predykatu), którego elementy są pod-danym-względem-takie-same (np. pod względem koloru), jak elementy ukazane w procedurze ostensywnej. Nieodzownym więc warunkiem skuteczności ostensji jest operowanie pojęciami, zbioru, względu (inaczej, aspektu) oraz owej relacji identycznościowej. Z nimi trzeba już przystępować do odbierania wrażeń zmysłowych, żeby te wrażenia odróżniać od innych czyli jakoś klasyfikować; do klasyfikacji służą predykaty ostensywne, a tych nabycie wymaga uprzedniego wyposażenia umysłu w trzy wymienione pojęcia abstrakcyjne, w tym pojęcie zbioru wprowadzane przez takie aprioryczne prawdy, jak wymieniony wyżej pewnik abstrakcji; w tym sensie prawdy tego rodzaju warunkują, jako czynnik niezbędny, nabycie doświadczenia zmysłowego.

<sup>8</sup> Rudolf Carnap, «Über Protokollsätze», *Erkenntnis* 3 (215-228), 1932. Otto Neurath, «Protokollsätze», *Erkenntnis* 3 (204-214), 1932.

Drugą funkcję prawd apriorycznych, kontrolowanie danych doświadczenia, dobrze egzemplifikują procedury pomiarowe. Może mi się wydawać, że woda w basenie jest dziś zimniejsza niż wczoraj, ale jeśli termometr wykaże coś przeciwnego, to uznaję, że w moim organizmie coś się od wczoraj na tyle zmieniło, że inaczej odbiera temperaturę. Doznanie zmysłowe zostanie tu skorygowane przez akt poznawczy, który też zawiera w sobie doznanie zmysłowe, mianowicie wzrokowe spostrzeżenie wskazań termometru, bardziej wiarogodne niż doznania termiczne (z powodów, w które trudno tu wchodzić), ale ponadto zakłada wysoce abstrakcyjne pojęcie średniej energii kinetycznej cząstek wody (jak powiada definicja temperatury), a niepozorne słowo „średnia” kryje w sobie pokątną porcję arytmetyki.

Niech kontrolną względem doznań zmysłowych funkcję arytmetyki zilustruje ponadto taka najprostsza z możliwych fabuła, którą można opowiadać nawet w przedszkolu. Oto pani przedszkolanka wyszła z dziećmi na wycieczkę. Dzieci rozdzieliły się na dwie grupki, a pani, żeby się upewnić, że nikt się z jej dwudziestu podopiecznych nie zawieruszył, liczy dzieci w jednej grupce i dolicza się do 10, a w drugiej do 9. Żeby się upewnić, że istotnie nikt się nie zgubił, wywołuje każde z nich po imieniu i dostaje 20 odpowiedzi „jestem”. Po tym doświadczeniu ma do wyboru jeden z dwóch wniosków: albo że pomyliło się jej w oczach, a więc wystąpił błąd w doświadczeniu zmysłowym, albo że stała się autorką adkrycia, iż  $10 + 9 = 20$  (co by zrewolucjonizowało arytmetykę). Dzieci wezwane w tej sprawie na konsultację odradziłyby jej zapewne drugą opcję, i tak samo uczyniłby nawet radykalny empirysta. Uznałby więc tym samym aprioryczność czyli priorytet (od łac. *prior* – poprzedzający) prawdy matematycznej w stosunku do wyników obserwacji zmysłowej.

**1.4.** To, co dotąd powiedziano wskazuje na empiryzm jako głównego adwersarza racjonalizmu. Sądząc jednak po etymologii, za głównego powinien być uznany *irracjonalizm*, skoro już w samej konstrukcji słowa zawiera się negacja racjonalizmu. Wszak przedrostek „ir” wziął się w wyniku upodobnienia fonetycznego z sylaby „in”, która jest w łacinie środkiem do wyrażania negacji. A więc ir-racjonalizm to tyle, co anty-racjonalizm (jeśli użyć innego z przedrostków przeczących).

Mamy tu jednak sytuację o tyle osobliwą, że irracjonalizm nie istnieje jako kierunek, który sam siebie określałby tym słowem. Istnieją różne poglądy, które bywają zwalczane jako irracjonalne, i to krytycy, a nie krytykowany używają tej etykiety.

Druga osobliwość sytuacji polega na tym, że krytyka poglądów określanych jako irracjonalne pochodzi nie tylko od racjonalistów jako zwolenników poglądu o istnieniu prawd rozumu. Rozlega się także z innych stron, a czasem pochodzi od przeciwników rozważanego tutaj racjonalizmu (przykładem krytyka racjonalisty Leibniza przez antyirracjonalistów Voltaire’a i Diderota). Tak więc na nazwę oponenta irracjonalizmu termin „racjonalizm” się nie nadaje. Trafnie rozpoznał tę sytuację Kazimierz Ajdukiewicz, gdy dla nazwania przeciwnika irracjonalizmu zaproponował termin *antyracjonalizm*.<sup>9</sup>

Szukając określenia oddającego istotę antyracjonalizmu, warto sięgnąć po hasło z epoki Oświecenia, które znalazło się na medalu dedykowanym Stanisławowi Konarskiemu przez króla Stanisława Augusta. Był to napis: *sapere auso* – temu, co odważył się być mądrym. Od tegoż hasła zaczyna się esej Immanuela Kanta «Beantwortung der Frage: Was ist Aufklärung» [Odpowiedź na pytanie: Czym jest Oświecenie] z roku 1783. Oto fragment pierwszego akapitu (kursywa pochodzi z oryginału).<sup>10</sup>

<sup>9</sup> Kazimierz Ajdukiewicz, «Logistyczny antyracjonalizm w Polsce», *Przegląd Filozoficzny* 37 (399-408), 1934. Przekład: «Der logische Antirationalismus in Polen», *Erkenntnis* 5 (151-161), 1935.

<sup>10</sup> Przedruk tego tekstu zawiera się w antologii *Was ist Aufklärung. Thesen und Definitionen*. herausgeb. von Ehrhard Bahr, Reclam, Stuttgart 1974; zob. s. 9.

*Sapere aude!* Habe Mut, dich deines *eigenen* Verstandes zu bedienen! ist der Wahlspruch der Aufklärung. [Miej odwagę posługiwać się twoim *własnym* rozumem – jest hasłem Oświecenia.]

Niezdolność posługiwania się własnym rozumem określa Kant jako niedojrzałość (*Unmündigkeit*), a więc coś, co cechuje dzieci. Stąd u dzieci konieczność polegania na jakimś autorytecie.

Tak dotykamy sedna irracjonalizmu. Jest nim rezygnacja z własnego rozumu na rzecz jakiegoś autorytetu, czy to określonego w postaci osoby lub instytucji, czy anonimowego, jak presja stereotypów i reguł przejmowanych bezrefleksyjnie od otoczenia. Tym więc, do czego wzywa antyirracjonalizm jest niezależność od autorytetów.

Nie zawsze jednak wystarczy wola takiej niezależności i jej sojusz ze zdrowym rozsądkiem. Wobec złożoności spraw tego świata potrzebny jest aparat badawczy i krytyczny, który sprawi, że myślenie na własny rachunek sprostą owej złożoności. Ajdukiewicz w cytowanym artykule podstawy do budowania tego aparatu widział w nowej logice, zwanej wtedy logiką matematyczną lub logistyką, stąd dał w tytule zwrot „logistyczny antyirracjonalizm”.

Gdy dochodzi do tego punktu, różne odmiany antyirracjonalizmu, dotąd zgodne w apelowaniu o samodzielność myślenia, zaczynają się różnić, i to znacząco. Różnią się w zależności od tego, jaki oferują aparat badawczy i krytyczny. Inny on będzie, rzecz jasna, u racjonalistów, inny u empirystów. Wzorowe w tym względzie postępowanie racjonalisty znajdujemy u Kartezjusza, m.in. w *Rozprawie o metodzie*. Apel o samodzielność myślenia i odwrócenie się od wszelkich autorytetów brzmi u niego nie mniej donośnie niż u Kanta, a zaraz za tym idzie wykład metody mającej zapewnić samodzielne dochodzenie do prawdy.

Innej natury propozycją aparatu krytycznego jest ta, której obecność w filozofii poświadcza encyklopedia filozoficzna pod red. Urmsona i Rée'go w następujących słowach pod hasłem «Racjonalizm».<sup>11</sup>

Istnieje też dobrze znane użycie tego słowa, w którym oznacza ono pogląd, że niedopuszczalna jest wiara w świat nadprzyrodzony, a poglądy religijne muszą być poddawane sprawdzianom, jakimi są kryteria racjonalności.

Chodzi tu, oczywiście, o antyirracjonalizm, nie zaś o racjonalizm w sensie klasycznym czy doń podobnym. Wedle tego kryterium przynależność do obozu antyirracjonalistów uzyskuje się dzięki krytycyzmowi co do istnienia świata nadprzyrodzonego. Kryterium to dość niejasne; czy eliminuje ono wiarę tego jedynie rodzaju jak, powiedzmy, wiara w anioły, czy również przekonania takie jak to o istnieniu platońskiego świata idei?

Jak widać z powyższego przykładu, antyirracjonalizm może się ześliznąć w zbyt może powierzchowną dydaktykę. Ale w dojrzałej postaci ma on znaczący wkład do nowoczesnej kultury myślenia krytycznego. Znakomitym tego przykładem jest Karl Popper z jego przenikliwą analizą myślenia poddanego autorytetom i społecznym skutków takiego myślenia. Na inny sposób, lecz równie znakomity, mistrzem antyirracjonalizmu stał się Leszek Kołakowski.

Nurt antyirracjonalizmu wewnątrz racjonalizmu klasycznego był już egzemplifikowany postawą kartezjańską. Jak przedstawia się w tym względzie racjonalizm nowoczesny, ten przeniknięty matematycznym platonizmem? Każdy racjonalizm, apelując o wsłuchiwanie się w intuicje własnego umysłu, uwalnia od nabożnego lęku przed autorytetami, od tej intelektualnej niedojrzałości, którą tak negatywnie oceniał Kant. Jeśli racjonalizm nowoczesny ma wnieść od siebie coś nowego, to nie

<sup>11</sup> "There is also a well-known use of the word [rationalism] in which it refers to the view that faith in the supernatural is inadmissible and the religious claims must be tested by rational criteria." J. O. Urmsón & Jonathan Rée (eds.), *The Concise Encyclopedia of Western Philosophy and Philosophers*, Unwin Hyman, London 1991, artykuł «Rationalism».

w tej części postulatycznej, ustalonej od paru już od wieków, lecz w oferowaniu nowego instrumentarium myśli krytycznej.

Otóż racjonalizm nowoczesny charakteryzuje się czerpaniem pełnymi garściami zarówno z metod jak i z wyników logiki matematycznej, teorii mnogości i informatyki, a także z fizyki, kosmologii i z ewolucjonistycznej koncepcji świata, społeczeństwa i nauki. Jego przedstawiciele można rozpoznawać po wyraźnie deklarowanym akcesie do opcji platońskiej. Lista ich będzie pokaźna, więc tylko tytułem przykładu niech będą tu wymienieni matematycy Georg Cantor i Kurt Gödel, fizycy Werner Heisenberg i Carl von Weizsäcker, lingwista Noam Chomsky, fizyk i informatyk Roger Penrose.<sup>12</sup>

**1.5.** Wnikając w treść racjonalizmu, w szczególności nowoczesnego, nie można pominąć obecnego w nim wątku antyirracjonalizmu, toteż sprawa ta była przedmiotem wcześniejszych rozważań. Określiwszy w nich wstępnie (za Kantem) irracjonalizm jako rezygnację z własnego rozumu na rzecz autorytetów, trzeba obecnie przyjrzeć mu się dokładniej. Będzie to wkład od drugiej niejako strony w definicję antyirracjonalizmu, a ta z kolei charakteryzuje jeden z ważnych wątków racjonalizmu. Rozejrzmy się obecnie szerzej w poszukiwaniu rozmaitych jego postaci.

Najbardziej radykalna wersja irracjonalizmu byłaby taka, że postuluje się zachowania wbrew zasadom rozumu. Dobrym przykładem byłoby Tertulianowe *credo quia absurdum*, jeśli by brać tę deklarację dosłownie. „Absurdum” oznacza sprzeczność (jak w kontekście „demonstratio per reductionem ad absurdum”), a więc dla irracjonalisty motywem uznania jakiegoś sądu byłaby jego wewnętrzna sprzeczność. Ten jednak przypadek wygląda tak surrealistycznie, że wypada przyjąć wersję mniej szokującą, mianowicie, że wewnętrzna sprzeczność sądu, choć nie jest powodem jego przyjęcia, nie musi być też powodem odrzucenia. Tak pojęty irracjonalizm, pod mianem mentalności prelogicznej, był przypisywany ludom prymitywnym w słynnej teorii Lévy-Bruhla.<sup>13</sup> Tak by należało konstruować typ idealny irracjonalizmu. W praktyce jednak trudno go spotkać. Nawet marksiści, którzy krytykowali logikę formalną za to, że zawiera zasadę niesprzeczności, głoszącą iż dwa sądy sprzeczne nie mogą być naraz prawdziwe, w praktyce uważali tę zasadę za obowiązującą, na przykład, gdy w polemikach zarzucali oponentom popełnianie sprzeczności.

Innym kandydatem historyków na rzecznika irracjonalizmu jest Blaise Pascal. Ileż to nie napisano o jego irracjonalizmie, obracając na wszystkie strony tę maksymę, że serce ma swoje racje, których nie zna rozum. Komentatorzy nie zwykli jednak pytać samego Pascala, co on rozumie przez „serce”. A zmagał się on z zadaniem przekazania szerszej publiczności (do której adresował swą apologię wiary chrześcijańskiej), w niewyrobionym jeszcze filozoficznie języku francuskim, wizji ludzkiego umysłu, którą podzielał z Kartezjuszem głoszącym konieczność oparcia rozumowań na intuicji intelektualnej. Tę Pascal nazywał wycuciem lub sercem. I tak, czytamy u niego, iż sercem poznajemy, że zbiór liczb jest nieskończony i że przestrzeń ma trzy wymiary. Chodzi tu o przeciwstawienie intuicji i rozumowania w budowaniu wiedzy; intuicja czyli serce prowadzi do wycucia

<sup>12</sup> Kurt Gödel, «Some basic theorems on the foundations of mathematics and their implications», 1951, w: *Collected Works*, Volume III.S. Feferman et al. (eds.), Oxford University Press, New York 1995. Roger Penrose wypowiadał się w licznych książkach i artykułach, m.in. w książce *The Emperor's New Mind. Concerning Computers, Minds, and the Laws of Physics*, Oxford University Press, 1989. Polski przekład Piotra Amsterdamskiego pt. *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1995. W Polsce kształtują się środowiska proplatońskie wokół Michała Hellera, gdy idzie o filozofię nauk przyrodniczych, i wokół Władysława Stróżewskiego, gdy idzie o filozofię zorientowaną humanistycznie.

<sup>13</sup> Lucien Lévy-Bruhl, *Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures*, 1910. Polski przekład: Bella Szwarzman-Czarnota, *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.



trafności pierwszych zasad; rozumowanie zaś, będące czynnością rozumu, wyprowadza z nich kolejne twierdzenia.<sup>14</sup>

Jeśli jest miejsce, gdzie zdaje się być realna szansa na wytropienie irracjonalizmu, to jest nim filozofia romantyczna. Jej wyrazistym rzecznikiem był Adam Mickiewicz, kiedy wzywał, żeby rozum podporządkować sercu i wierze jako instancjom bardziej miarodajnym w sprawach dla człowieka zasadniczych. Zważmy jednak znowu na kontekst. Mickiewicz atakuje wersję racjonalizmu science'istyczną. Przedmiotem jego zjadliwej satyry są uczeni, do których woła: „zamknęci w sobie jak konchy ślimacze chcieliście mali obejrzeć krąg świata” (*Rozum i wiara*). W innym miejscu (*Romantyczność*) uczonym zarzuca, że znają jedynie „prawdy martwe”, nie zaś żywe; podobnie, w pieśni filaretów, możliwość ścisłych pomiarów odnosi tylko do „martwych brył”. Jest to więc z pewnością antyscentyzm, reakcja zrozumiała na powszechne w tym czasie panowanie scentyzmu, ale czy jest to irracjonalizm, pozostaje kwestią otwartą.

Pozostają jeszcze do rozważenia, jako postacie irracjonalizmu, skrajnie utopijne ideologie. Obfitej dokumentacji dostarczył w tym względzie wiek 20. Nie różnił się on innymi faktem głoszenia utopii, bo to czyniono w każdej epoce, ale tym, że je realizowano z rozmachem, na gigantyczną skalę. Że były to poglądy i działania w najwyższym stopniu irracjonalne, to rzecz oczywista, Z drugiej jednak strony, trzeba uwzględnić fakt, że owe poglądy i działania występowały pod hasłami rozumu, a nawet pretendowały do statusu jedynie rozumnych.

Marksizm, filozoficzna podstawa komunizmu, za kryterium racjonalności przyjął naukowość i głosił się jedynie naukowym światopoglądem, opierającym swe projekty przebudowy świata na naukowej analizie praw przyrodniczych i społecznych. Była taka pieśń konsomolska, wyrażająca wdzięczność biologom radzieckim za to, że chronią radziecką młodzież od oglupienia przez biologię zachodnią („nas duraczyć nie dajom”). Głosi ona więc przewagę doktryny marksistowskiej pod względem naukowej racjonalności. Dodajmy, że teorie Einsteina, które przez nazizm były odrzucane jako nienaukowe bo żydowskie, w Związku Sowieckim były odrzucane jako nienaukowe bo powstałe w środowisku wroga klasowego.

Nazizm także nie postulował irracjonalizmu, postulował akceptację racjonalnej nauki. Było to czynione w tak dziwacznej postaci, że trudne jest nawet do zreferowania, ale akceptacja taka istniała jako osobliwe kryterium naukowości: mianowicie, obiektywna i racjonalna jest nauka niemiecka, to jest uprawiana przez czystych rasowo Niemców, zaś pozbawiona tych cech jest, w szczególności, nauka żydowska. Trudno sobie wyobrazić pogląd bardziej irracjonalny, ale nie znaczy to, że zawiera się w nim jakiś program irracjonalizmu. Jego błąd polega na obłudnym kryterium racjonalności, uzależniającym racjonalność podmiotu od jego przynależności rasowej. nie polega natomiast na twierdzeniu, że należy postępować wbrew zasadzie niesprzeczności czy innej zasadzie logicznej.

Rozpatrzyliśmy trzy przypadki mogące być przedmiotem krytyki ze strony antyirracjonalizmu: ignorującą kryteria logiczne mentalność prymitywną, romantyczny kult uczucia oraz utopijne ideologie polityczne. W żadnym z nich jednak irracjonalizm nie objawił się w jakiejś pełni. Nie jest pewne, czy mentalność prelogiczna naprawdę istnieje, bo w obrębie wierzeń magicznych da się logicznie rozumować, może więc chodzi raczej o błędy merytoryczne (błędne wierzenia) niż logiczne. Romantycy też nie odrzucali logiki, a poza tym trzeba mieć na uwadze, że uczucie bywa wiarogodnym źródłem informacji, zwłaszcza gdy spojrzeć na rzecz z biologicznego punktu widzenia. Trzeci

<sup>14</sup> Blaise Pascal *Myśli*, przełożył Tadeusz Żeleński (Boy), Księgarnia św. Wojciecha, Poznań – Warszawa (b.r.w.). Por. fragment 282, s. 101. „Znamy prawdę nie tylko rozumem, ale także i sercem. W ten to ostatni sposób znamy pierwsze zasady. [...] Znajomość bowiem pierwszych zasad, jak *przestrzeń, czas, ruch, liczby*, jest równie mocna, jak którakolwiek z tych, które czerpiemy z rozumowania. I na tych to wiadomościach serca i instynktu musi się opierać rozum, i na nich budować wszystkie swoje wywody. Serce czuje, że są trzy wymiary w przestrzeni i że liczby są nieskończone.”

przypadek to ideologie utopijne, które przez fakt, że ogłaszały się same heroldami racjonalności, stwarzają trudność w ich natychmiastowym umieszczeniu po stronie irracjonalizmu. Wymaga to nowych narzędzi analizy, na które będzie miejsce w następnym fragmencie. Pozwoli to rozpoznać cechę irracjonalizmu w dwóch aktualnych trendach myślowych; w jednym z nich znajdują się totalitarne utopie.

**1.6.** Żeby znaleźć skuteczniejsze sposoby tropienia irracjonalności, rozważmy funkcjonowanie kryteriów prawdy, jak prawa logiki, jak świadectwo zmysłów itd. Kryteria te cechuje podwójna  *powszechność*, mianowicie powszechna obowiązywalność i powszechna w zasadzie dostępność (klauzula „w zasadzie” ma na względzie różne stopnie rozwoju biologicznego i edukacyjnego). Nie może być tak, że jedne obowiązują w okolicach bieguna północnego, inne południowego; jedne są dostępne tylko dla mężczyzn, inne tylko dla kobiet.

Powszechność dostępności kryteriów prawdy może być negowana na dwa sposoby. Negacja orzekania czegoś o wszystkich obejmuje przypadek, gdy orzeczenie to spełniają tylko niektóre elementy, jak i przypadek, gdy nie spełniają go żadne. Odpowiednio do tego, mamy następujące dwa poglądy.

[N] *Nikt nie ma dostępu do kryteriów prawdy.*

[U] *Uprzywilejowani, i tylko oni, mają dostęp do kryteriów prawdy.*

Oba poglądy konkretyzują się w pewnych aktualnych wersjach, którymi się zajmę, nie wchodząc w inne ewentualne konkretyzacje.

Nihilistyczny pogląd N przejawia się pod mianem *relatywizmu kulturowego*, obecnego dziś zwłaszcza w postmodernizmie. Relatywizm w odniesieniu do koncepcji prawdy jest tak dawny jak filozofia europejska, wywodzi się wszak od sofistów, ale nabrał nowego wigoru w wyniku spotkania się badań antropologicznych (przez co zyskał przymiotnik „kulturowy”) z twierdzeniami limitatywnymi wewnątrz samej nauki. Są to twierdzenia mówiące o ograniczeniach metod badawczych, w szczególności algorytmicznych w matematyce i ograniczeniach możliwości pomiaru w fizyce kwantowej.

Nie wiedzieć dlaczego, niektórzy filozofowie interpretują twierdzenia limitatywne jako demaskujące słabość ludzkiego rozumu, z czego snują wniosek następujący, że charakterystyczne dla cywilizacji zachodniej dążenie do poznania przez rozum i naukę obiektywnego porządku świata jest bezpodstawnym uroszczeniem. Skoro jest ono bezpodstawne, to uczestnicy kultury zachodniej powinni się rozstać ze swym poczuciem wyższości intelektualnej w stosunku do jakichkolwiek innych kultur, np. afrykańskich. Tak więc, magiczny obraz przyrody w jakimś plemieniu pigmejskim trzeba traktować na takich samych prawach, jak np. mechanikę Newtona czy teorię wirusów. Jedno bowiem i drugie jest produktem pewnej kultury, a uważanie własnej kultury za lepszą od innych jest rasizmem kulturowym, niegodnym osoby poprawnej politycznie. Za kulisami takiej retoryki poprawności jest niewiara w istnienie obiektywnego porządku, do którego należy np. zależność między chorobą zakaźną i wirusami. To, że jedni uznają taką zależność, podczas gdy inni upatrują źródło choroby w złej woli czarownika, zdaniem relatywisty kulturowego, nie ma związku z jakimkolwiek obiektywnym prawem przyrody, są to tylko przejawy subiektywnych preferencji grupowych, różnych w różnych kulturach.

Podczas gdy pogląd N da się bez trudu zidentyfikować pod funkcjonującą już nazwą, pogląd U nazwy takiej się nie dorobił. Trudność nazwania może brać się z wieloaspektowości rozważanego zjawiska. Pod pewnym względem członkowie grupy, która uważa się za uprzywilejowaną widzą tę grupę jako elitę ludzkości, ale gdy spojrzeć na rzecz od wnętrza grupy, widzimy, że jej członków obowiązuje kolektywana uniformizacja poglądów, poddaństwo wobec panującego w niej autorytetu.

Z jednej przeto strony tę odmianę irracjonalizmu należałoby nazwać jakimś mianem elitaryzmu, ezoteryzmu, mesjanizmu czy profetyzmu, podczas gdy dla oddania drugiego aspektu trzeba by się odwołać do pojęcia kolektywizmu. Przyjmijmy nazwę *autorytaryzm* z przydawką *epistemologiczny*. Obejmuje ona fakt, że członkowie grupy mającej się za wyjątkową traktują siebie jako posiadaczy wiedzy innym niedostępnej, a więc jako rodzaj autorytetu. Jednocześnie będzie to odniesienie do kolektywistycznej uległości wobec autorytetu otaczanego kultem wewnątrz grupy. Przydawka wskazuje, że chodzi o sferę poznania (autorytaryzm rozciąga się i na działanie, ale tym się tu nie zajmujemy).

Autorytaryzm epistemologiczny realizuje się w postaci niejako laboratoryjnej w obrębie ezoterycznych sekt z przywódcą uznawanym przez członków za postać charyzmatyczną. Na skalę historyczną zaistniał w 20 wieku w dwóch gigantycznych formacjach politycznych – komunizmu i nazizmu. Jak zaznaczono wcześniej (1.5), nie głosiły one odrzucenia wszelkich kryteriów prawdy, przyjmowały natomiast kryteria prawdy autorytarne, odwołujące się do zbiorowego autorytetu społeczności wybranej, niejako mesjańskiej, w imieniu której wypowiadał się nieomylny, w jej przekonaniu, autorytet przywódcy.

Taką społecznością mesjańską był w nazizmie naród niemiecki jako najdoskonalsza realizacja rasy aryjskiej. Rzecz się więc sprowadzała do rasowego kryterium prawdy, a w imieniu rasy miał prawo się wypowiadać jedynie Führer. Mesjaszem wedle komunizmu jest klasa robotnicza. Jej kwalifikacje do obiektywnego poznania świata były uzasadniane jakąś dialektyką postępu, co można uznać za próbę uracjonalnienia doktryny, ale ostateczny wynik tej konstrukcji był typowo irracjonalistyczny; w ostatniej fazie komunizmu, już po okresie stalinowskiej samowoli, kryterium prawdy dla ludów zamieszkujących obszar wpływów ZSRR były orzeczenia Biura Politycznego KPZR.

W analizie autorytarnej odmiany irracjonalizmu zasłużył się szczególnie Karl Popper, zwłaszcza jako autor *The Open Society and Its Enemies* (1945). Może należy się z nim spierać o trafność historycznej rekonstrukcji poglądów Platona i Hegla, których Popper umieścił po stronie autorytarnej irracjonalizmu. Oddawać wielką władzę w ręce ludzi maksymalnie wykształconych, jak projektował Platon, to nie to samo co uważać za jej warunek konieczny pochodzenie aryjskie czy występowanie w imieniu proletariatu. Mało też jest sprawiedliwe wobec Hegla, mierzącego postęp dziejów postępowaniem wolności, uważać go za prekursora totalitaryzmu. Ale jeśli pominąć kwestie historyczne, merytoryczna krytyka autorytaryzmu pióra Poppera, powiązana integralnie z jego ewolucjonizmem i filozofią nauki, jest jednym z najbardziej znaczących osiągnięć w dociekaniu natury irracjonalizmu.

## 2. Racjonalizm kontra empiryzm

**2.1.** Racjonalizm i empiryzm to dwa przeczące sobie wzajem kierunki filozoficzne; o tej opozycji mówi każda encyklopedia czy podręcznik filozofii. Stąd ich porównanie daje podwójną korzyść: definicyjną i argumentacyjną. Korzyść definicyjna jest taka, że choć mamy pozytywną definicję racjonalizmu, mówiącą czym on jest, definicja negatywna, mówiąca czym nie jest, rzuca nań nowe światło. Sprawy mają się tu inaczej niż w matematyce. Treść terminów w definiensie, nawet w dobrze przemyślanej definicji filozoficznej, jest zwykle ułomna z powodu nieuniknionych niejasności; stąd cenny jest kontekst definiujący pojęcie opozycyjne, który wniósłby nowe dane. Korzyść argumentacyjna polega na tym, że ocena mocy argumentów na rzecz jednego z przeciwnych stanowisk pomaga oszacować stopień zasadności drugiego.

Żeby mieć ów zysk, trzeba wybrać do rozważań któryś z wariantów empiryzmu, bo o wszystkich traktować się nie da. Hasło «Empiricism» w *The Dictionary of Philosophy* (pod red. D. D. Runesa) omawia pod osobnymi numerami dziewięć wariantów, a ten pod numerem pierwszym obejmuje

dwie alternatywne wersje, które podlegają jeszcze rozgałęzieniom. Wybieram do dyskusji tę z wersji, która kryje w sobie pewien ciekawy problem filozoficzny rzucający światło na istotę racjonalizmu.<sup>15</sup>

Empiryzm: (1) Twierdzenie o źródłach wiedzy: że jedynym źródłem wiedzy jest doświadczenie; bądź też twierdzenie, że **nie jest możliwe uzyskać niezależnie od doświadczenia** czy to jakąkolwiek wiedzę czy **wiedzę mającą odniesienie egzystencjalne**. [...] Taki empiryzm może przybrać formę **zaprzeczenia, że wiedza, czy to wszelka, czy przynajmniej wiedza o tym, co istnieje może być uzyskana a priori**. [...]

To, co odrzuca wersja empiryzmu zaznaczona wyżej tłustym drukiem jest mocną wersją racjonalizmu, w której aprioryzm jest rozumiany wyraźnie po platońsku. Ponieważ im mocniejsze twierdzenie, to znaczy więcej postulujące, tym trudniejsze jest do obrony, warto takie właśnie poddać krytycznemu badaniu. Jeśli da się go bronić, tym bardziej dotyczyłoby to wersji mniej postulujących..

Gra idzie o istnienie abstraktów czyli przedmiotów z dziedziny, na której przedstawiciele w obecnych rozważaniach wzięli zbiory, liczby i algorytmy. Jak atakować problem tego rodzaju? W. V. O. Quine żartował, że jest to bardzo proste, gdy powiadał, że na naczelne pytanie ontologii *co istnieje?* odpowiedź zamyka się jednym słowem: *wszystko*. Teraz pozostaje już tylko powiedzieć, co mieści w sobie owo wszystko.<sup>16</sup>

W debacie nad tą kwestią empiryzm jest wspomagany przez dwóch sojuszników, mianowicie materializm i nominalizm. Zwolennicy tych kierunków mogą się różnić w innych sprawach. Na przykład, nominalista Leibniz sądził o umysłach, że są to niezniszczalne odwieczne substancje, był więc najdalej jak można od materializmu, Nie uznawał jednak istnienia abstraktów, w czym był zgodny z materialistami. Wprawdzie dostrzegał, że nie da się uniknąć mówienia o nich w języku zastanym, ale wierzył, że projektowany przezeń uniwersalny język idealny pozwoli nazwy abstrakcyjne wyeliminować. To stanowisko Leibniza o tyle warte jest przypomnienia, że uwzględnia ono językowe kryterium istnienia, pokrewne więc temu, które się wiąże z rozważanym niżej kryterium C. Dziś mamy idealny, zbliżony do uniwersalnego, język nauki w postaci logiki predykatów z teorią mnogości, ale abstraktów nie da się zeń pozbyć; jak widać, nie sprawdził się ów nominalistyczny program Leibniza.

**2.2.** Podejmując pytanie, co składa się na *wszystko*, co istnieje, zauważmy, że różne odpowiedzi, a więc różne ontologie, można uporządkować według tego, jak obszerne wyznaczają one uniwersa czyli klasy uniwersalne, obejmujące całość bytu. Uniwersum wyznaczone przez jedną z ontologii może zawierać się w uniwersum innej, w zależności od tego, jak restrykcyjne lub jak szerokie są wchodzące w grę kryteria. Otrzymujemy tą drogą conajmniej trzy klasy uniwersalne. Kryteria określające te klasy odróżniam etykietami A, B, C, zaś definiowane klasy uniwersalne oznaczam, odpowiednio, jako  $U(A)$ ,  $U(B)$ ,  $U(C)$ , przy czym zachodzi między nimi uporządkowanie przez relację inkluzji (zawierania):  $U(A) \subseteq U(B) \subseteq U(C)$ .

<sup>15</sup> Podaję wybrany tekst we własnym przekładzie na potrzeby obecnych rozważań. Tekst oryginalny brzmi, jak następuje. "Empiricism: (1) A proposition about the sources of knowledge: that the sole source of knowledge is experience; or that either no knowledge at all or no knowledge with existential reference is possible independently of experience. [...] Such empiricism may take the form of denial that any knowledge or at least knowledge about existents can be obtained *a priori*. [...]" Dalej autor precyzuje na kilka sposobów, co znaczy „a priori”. W przekładzie, dodanym od siebie wytłuszczeniem wskazuję, który z członów alternatywy będzie brany pod uwagę w dalszych rozważaniach.

<sup>16</sup> Zob. Willard Van Orman Quine, «On what there is» oraz «Two dogmas of empiricism» w zbiorze jego esejów *From a Logical Point of View. Logico-Philosophical Essays*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1953.

- A: istnieć to tyle, co: być aktualnym lub potencjalnym przedmiotem doświadczenia zmysłowego.
- B: istnieć to tyle, co: oddziaływać na coś lub podlegać oddziaływaniu.
- C: istnieć to tyle, co: być wartością zmiennej związanej kwantyfikatorem (w języku logiki predykatów).

Gdy reguły danego języka dopuszczają kwantyfikację zmiennych odnoszących się do obiektów z określonej kategorii, powiada się (za Quinem), że język ten jest *zaangażowany ontologicznie* (*ontologically committed*) w istnienie obiektów danej kategorii.

$U(A)$  zawiera się w  $U(B)$  gdyż wszystkie przedmioty doświadczenia zmysłowego mogą, jako materialne, oddziaływać na siebie wzajem według praw przyrody. W szczególności, oddziałują one na obiekty wyposażone w zmysły, jak ludzie i zwierzęta, co sprawia, że percepcja zmysłowa świadczy o istnieniu powodujących ją rzeczy. Czy jest to zawieranie właściwe, czyli takie, że klasa  $U(A)$  nie jest identyczna z  $U(B)$ ? To zależy od tego, czy przyjąć, że oddziałują lub podlegają oddziaływaniom również umysły lub stany świadomości. Gdy pogląd ten odrzucić, jak czyni fizykalizm, behawiorizm czy też somatyzm Kotarbińskiego, to mamy równość:  $U(A) = U(B)$ .

Kryterium A to dobrze znana teza empiryzmu. Żeby zakotwiczyć historycznie kryterium B, wspomnijmy Leibniza z jego nominalistycznym poglądem, że istnieją tylko substancje, i jego definicją substancji z *De Arte Combinatoria*, rozdział «Demonstratio existentiae Dei». Występujące tam słowo „movere” trzeba rozumieć szeroko, jako wszelkie oddziaływanie, nie koniecznie ruch fizyczny (mowa jest w tym kontekście o poruszaniu świata przez Boga, nie zajmującego się wszak popychaniem kul bilardowych, będącego natomiast źródłem wszelkich oddziaływań). Definicja ta brzmi: Substantiam autem voco quidquid movet vel movetur. Istnienie więc według kryterium B nie jest powiązane w sposób konieczny z przestrzenią (w odróżnieniu od A), lecz w sposób konieczny powiązane z czasem, jako nieodłącznym od zmiany.

To, że przedmioty spełniające kryterium A i kryterium B spełniają również C, nie wynika z samego sformułowania tych kryteriów. Bierze się to z faktu, że nie da się opisać świata w języku naturalnym nie używając w roli gramatycznych podmiotów wyrażań będących nazwami przedmiotów postrzeganych zmysłowo, jak i przedmiotów oddziałujących na coś lub podlegających oddziaływaniom. To zaś jest równoważne spełnianiu kryterium C, ponieważ przekładając zdania języka naturalnego na zdania języka logiki predykatów, wiążemy kwantyfikatorami odpowiednie zmienne, co angażuje ontologicznie w istnienie przyporządkowanych tym zmiennym obiektów. Jeśli w języku logiki predykatów chcemy wyrazić sąd, że niedźwiedzie polarne (skrótowo  $N$ ) są białe ( $B$ ), to trzeba będzie użyć zmiennej indywidualowej, np.  $x$ , co z kolei wymaga określenia, co zaliczamy do indywidualów. Jeśli zgodzimy się zaliczać do nich wszelkie obiekty fizyczne, to otrzymamy formułę:

$$\forall x(N(x) \Rightarrow B(x)),$$

przez akt uznania jej za prawdziwą angażujemy się w uznanie istnienia obiektów fizycznych jako reprezentowanych w tej formule przez zmienną związaną.

Jak z tego widać, kryterium C, inaczej niż poprzednie, nie funkcjonuje samodzielnie, to jest w taki sposób, żeby bez dodatkowej przesłanki przesądzało, co istnieje. Chodzi o przesłankę, która stwierdzi, jaki język jest niezbędny do celów poznawczych, jak opisywanie, wyjaśnianie i przewidywanie zjawisk. Gdy zgodzić się, że musi to być język, w którym występują zmienne pod kwantyfikatorami odnoszące się do abstraktów, to kryterium C prowadzi do tezy o istnieniu abstraktów.

Czy potrzebujemy takiego języka w teoriach empirycznych? W poszukiwaniu odpowiedzi, rozważmy przykładowo następujące zdanie typowe dla ekonomii czy socjologii, a dokładniej, dla stosowanych tam modeli matematycznych, których dostarcza teoria gier.

ZP.1 Nie każdy Zbiór Preferencji konsumentów [ $ZPK$ ] jest liniowo uporządkowany [ $LU$ ].

Mamy tu wszystkie trzy, by tak rzec. warstwy ontologiczne odpowiadające wymienionym klasom. Konsumenci jako osoby fizyczne należą do klasy  $U(A)$ , preferencje jako stany świadomości nie mieszczące się w niej trzeba zaliczyć do  $U(B)$ , zaś zbiór (preferencji) do klasy  $U(C)$ . Istotne jest to, że termin „zbiór” jest podmiotem gramatycznym zdania, czyli, że coś się o nim orzeka (mianowicie, częściowe uporządkowanie). Z tego tytułu podpada on pod kryterium C, co widać po zapisaniu ZP.1 w języku logiki predykatów, jak następuje.

$$\text{ZP.2 } \neg\forall x((x = ZPK) \Rightarrow LU(x))$$

Zmienna  $x$  jest tu związana kwantyfikatorem ogólnym; pewien więc zbiór jest wartością zmiennej związanej, a to znaczy, że istnieje – wedle kryterium C. Zaznacza się to jeszcze dobitniej, gdy weźmie się pod uwagę następujące zdanie równoważne logicznie z ZP.2, a poprzedzone kwantyfikatorem egzystencjalnym:

$$\text{ZP.3 } \exists x((x = ZPK) \wedge \neg LU(x)).$$

To znaczy: *istnieje* zbiór pokrywający się ze zbiorem preferencji konsumentów i nie jest on uporządkowany liniowo.

Gdy przyjmiemy istnienie zbiorów rozumianych zgodnie z aksjomatyką teorii zbiorów, to trzeba przystać także na istnienie zbioru pustego, wynikające z owych aksjomatów. Ta konsekwencja pokazuje abstrakcyjność pojęcia zbioru, która może motywować materialistów i nominalistów do odrzucenia poglądu o istnieniu zbiorów, czy to jako fałszywego, czy jako pozbawionego wręcz sensu. Wczuwając się w te intencje, popatrzmy, jakie są alternatywy.

**2.3.** Radykalne rozwiązanie w celu uchylenia poglądu o istnieniu zbiorów byłoby następujące. Formułując teorię naukową w języku naturalnym nie należy dopuszczać do niej zdań, w których nazwy zbiorów występują w roli podmiotów. Po przełożeniu bowiem na język logiki prowadziłyby to do wiązania zmiennych reprezentujących zbiory, a więc angażowałyby ontologicznie w istnienie zbiorów.

Takiej reguły językowej nie da się jednak przestrzegać nawet na poziomie codziennego (stosunkowo mało abstrakcyjnego) języka; gdy mówimy np., że jakaś grupa liczy 20 członków, jest to sąd dotyczący zbioru, nie dający się wyrazić w zdaniu mającym za podmiot nazwę indywiduum. Trudności zaczną się piętrzyć, gdy przejdziemy np. do frekwencyjnej (tj. operującej stosunkami częstości występowania w zbiorach) teorii prawdopodobieństwa. Trudno sobie wyobrazić uprawianie nauki bez teorii prawdopodobieństwa czy statystyki.

Inna ewentualność jest taka, żeby zakwestionować składnię języka naturalnego z jej regułą dopuszczającą podmioty abstrakcyjne i zamiast tego, z myślą o pojętej w pewien sposób filozoficznej poprawności, stworzyć język wolny od tego rodzaju reguł. W miejsce zaś logiki predykatów należałoby utworzyć inną logikę, która nie będzie angażować ontologicznie w istnienie zbiorów, liczb etc. Zangażowanie takie powstaje w przypadku logiki drugiego rzędu, a przy ograniczeniu się do pierwszego rzędu powstaje ono wtedy, gdy dołączy się do logiki teorię mnogości (co jest postępowaniem standardowym).

Stworzenie takiego filozoficznie pożądanego języka postawił sobie za cel Tadeusz Kotarbiński, motywowany podwójnie od strony filozoficznej: jako nominalista i jako radykalny materialista. Miał on nadzieję, że rolę filozoficznie poprawnej logiki spełnią systemy ontologii i mereologii Stanisława Leśniewskiego, wedle których będzie się potem korygować język potoczny. Był to jednak narazie szkic, wymagający rozwinięcia, którego Kotarbiński się nie podjął. W oczekiwaniu, aż zostanie to zrobione, w swych wykładach i podręcznikach wstrzymywał się od przedstawiania współczesnej

logiki predykatów, wykładając w to miejsce sylogistykę, którą z jakichś powodów uważał za bliską logice Leśniewskiego. Minęły liczne dekady, Leśniewski stał się nawet przedmiotem studiów historycznych w skali światowej, nic jednak nie zapowiada rewolucyjnego obalenia logiki predykatów na rzecz logiki Leśniewskiego, czy innej o podobnych intencjach filozoficznych.<sup>17</sup>

Pozostaje wreszcie do rozważenia trzecie wyjście: zakwestionować kryterium C jako błędne filozoficznie, nawet jeśli przydatne praktycznie. Taki był kierunek natarcia zdeklarowanego nominalisty Nelsona Goodmana. Goodman uważa, że odpowiedź na pytania „co istnieje?” nie leży w gestii żadnej z nauk (szczegółowych), lecz filozofii. Naukowiec może wymyślać różne fikcje, jak zbiory i liczby, i ma do tego prawo, jeśli to pomaga w opisie i wyjaśnianiu świata, ale nie ma prawa wypowiadać się co do kwestii, czy fikcjom tym coś w rzeczywistości odpowiada. W tym punkcie bowiem ma wkroczyć do akcji prawdziwy filozof (czytaj: nominalista), jako specjalista od prawdziwej natury rzeczywistości, żeby stwierdzić, że nie odpowiada im nic.<sup>18</sup>

Tego rodzaju zachowanie filozoficzne reprezentuje w sposób wzorcowy ojciec filozofii analitycznej G. E. Moore, który tak o tym pisał w *Principia Ethica*, przedstawiając ów pogląd jako typowy dla brytyjskiego empiryzmu.<sup>19</sup>

Jest rzeczą zupełnie pewną, że dwa przedmioty natury mogą istnieć; lecz równie pewne jest to, że samo *dwa* nie istnieje i nigdy istnieć nie może. Dwa a dwa *jest* cztery. Lecz nie znaczy to, że *dwa* lub *cztery* istnieje.

Takie postawienie sprawy prowadzi do pytania, po co rozwijać logikę i matematykę, gdy nie dostarczają one żadnych prawd. Odpowiedzi podjął się empiryzm logiczny Koła Wiedeńskiego, idąc drogą utworzoną przez Hume'a. Traktował on logikę i matematykę nie jako teorie mówiące coś o świecie lecz jako zespół środków do syntaktycznego przekształcania twierdzeń nauk empirycznych. Byłoby więc to coś w rodzaju gramatyki transformacyjnej, której transformacje miałyby zachowywać we wniosku pewną własność cechującą przesłanki. Nie miała to być jednak prawdziwość, bo pojęcie prawdy odrzucono w Kole Wiedeńskim jako metafizyczne. Nie jest jasne, do jakiego stopnia udało się ową własność syntaktyczną zidentyfikować, bo nim do tego doszło, teoria prawdy stała się, za sprawą Gödla i Tarskiego, niezbywalną częścią logiki matematycznej.

Do tej wysokiej w badaniach logicznych rangi pojęcia prawdy dołącza się powszechne przekonanie, że przysługuje ona aksjomatom arytmetyki i innych teorii matematycznych. Upadł więc program traktowania matematyki jako aparatu wyłącznie syntaktycznego. Czy taka eliminacja projektów alternatywnych jest wystarczającym argumentem na rzecz istnienia abstraktów, gdy do kryterium Quine'a dołączy się przesłanki o niezbędności teorii zbiorów, arytmetyki etc.? To zależy od wagi siły wchodzących w grę intuicji filozoficznych. Jeśli jest dla kogoś niezbita oczywistością, że zbiory istnieć nie mogą, skoro nie oddziałują na zmysły, to termin „istnieć” w tym kryterium potraktuje on jedynie jako umowny sposób mówienia, zalecający się sukcesami w wyjaśnianiu i przewidywaniu (które odnosi np. fizyka dzięki twierdzeniom egzystencjalnym matematyki), lecz pozbawiony treści filozoficznej. Pragmatysta w stylu Quine'a nie będzie kruszył kopii o jakieś rozumienie prawdziwości oderwane od sukcesu poznawczego, ponieważ pojęcia prawdy i takiego sukcesu są dlań czymś bardzo zbliżonym (jeśli nie wręcz tym samym).

<sup>17</sup> Por. Tadeusz Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, wydanie 3, PWN, Warszawa 1986, s. 206).

<sup>18</sup> Nelson Goodman, «A world of individuals» w: Irving M. Copi, James A. Gould (eds.), *Contemporary Readings in Logical Theory*, Macmillan, New York etc. 1967.

<sup>19</sup> Cytowane za przekładem Cz. Znamierowskiego, *Zasady Etyki*, Wyd. Arcta, Warszawa 1919, s. 111 (początek rozdziału IV).

**2.4.** Racjonalizm nie podziela pragmatystycznej definicji prawdy, ale może przybrać taką postać, w której definicja klasyczna, choć sama nie dostarcza efektywnego kryterium prawdy, zostanie wyposażona w efektywne kryterium pragmatyczne. Taką drogę wskazuje wielowiekowa praktyka nauki. I tak uznajemy, powiedzmy, prawo grawitacji za prawdziwe, ponieważ wyjaśnia i pozwala przewidywać kolosalny obszar zjawisk. Jest w tym sensie bardziej podstawowe od praw biologicznych, które dotyczą tylko obszaru przyrody ożywionej. Podstawowość jest tu traktowana jako cecha stopniowalna w takim sensie, w jakim mówi się o podstawach budowli. Najbardziej podstawowy jest fundament, a warstwy budowli bliższe fundamentu są bardziej podstawowe od tych położonych wyżej. Jeśli usunie się fundament, runie cały gmach; jeśli zwali się go od pierwszego piętra, zawala się też wyższe, ale zostanie parter i fundament.

Taki obraz całokształtu wiedzy prowadzi do spostrzeżenia, że im bardziej podstawowe są twierdzenia, tym mniej jest w nich składnika empirycznego, a im bardziej są empiryczne, tym mniej są podstawowe. Porównajmy w roli przykładów następujące zdania.

1. Istnieją białe niedźwiedzie.
2. Istnieje biegun magnetyczny.
3. Istnieją bieguny geograficzne.
4. Dla każdej liczby naturalnej istnieje liczba od niej większa.

Są one ustopniowane według malejącej empiryczności. Niedźwiadzia można zobaczyć, dotknąć, a także być przez niego dotkniętym, istnieje więc silne jego oddziaływanie na nasze zmysły czyli wysoki stopień empiryczności. Biegun magnetyczny nie jest wprost obserwowalny żadnym zmysłem, ale stwierdzamy jego istnienie pośrednio przez obserwację igły magnetycznej. Ta obserwacja jest koniecznym składnikiem empirycznym, ale nie wystarcza, żeby stwierdzić istnienie bieguna magnetycznego. Trzeba jeszcze dysponować teorią magnetyzmu, wiążącą istnienie bieguna z zachowaniem igły; z tego względu empiryczność tego twierdzenia jest słabsza niż zdania 1. Jeszcze mniej empiryczności jest w twierdzeniu o istnieniu biegunów geograficznych. One nie wywierają żadnego oddziaływania, są koncepcją geometryczną, podobnie jak południki i równoleżniki, a wśród nich równik (czy przekraczając równik, przekracza się coś realnego?). Mają jednak wyraźne odniesienie do przestrzeni, w której się poruszamy i którą postrzegamy w jakimś sensie wzrokowo.

Zauważmy z kolei, że ustopniowanie według podstawowości ma kierunek przeciwny. Gdyby się okazało, że wiara w istnienie białych niedźwiedzi jest pomyłką, niewiele by to zmieniło w całokształcie wiedzy, a więc to wysoce empiryczne twierdzenie jest mało podstawowe. Niepomierne większe byłyby konsekwencje falsyfikacji twierdzenia o istnieniu bieguna magnetycznego; a w gruzach leżałaby cała geografia, gdyby się okazało, że nie istnieją bieguny geograficzne, równik etc. Wreszcie, utrata twierdzenia 4 wziętego z arytmetyki obróciłaby w perzynę całość nauki. Bez arytmetyki runęłaby reszta matematyki, a wraz z nią nauki przyrodnicze, technika, ekonomia, nasze osobiste rozliczenia z bankiem itd. Mamy więc w 4 przykład twierdzenia należącego do najbardziej podstawowych, a zarazem najmniej (wręcz zerowo) empirycznych.

Jeszcze jeden kierunek uporządkowania wchodzi tu w grę. Im bardziej sąd jest podstawowy, tym bardziej abstrakcyjny i aprioryczny. Jeśliby więc przyjąć podstawowość za warunek wystarczający istnienia, to w sferze istnienia znajdują się ujmowane poznaniem apriorycznym abstrakty. Czy tak należy przyjąć? Dyskusja w tej sprawie wymagałaby osobnego studium, poprzestaną więc na wyrażeniu subiektywnej postawy: nie miałbym szacunku dla istnienia, którego warunkiem koniecznym byłby niski stopień podstawowości. Jako filozof przestałbym się wtedy interesować istnieniem, jako atrybutem mało ciekawym, a skupiłbym uwagę na tym, co najciekawsze – na apriorycznie koncipowanych abstraktach. Bez nich nasza wiedza cieszyłaby się wprawdzie wysoką empirycznością, ale taką, której największy rozkwit przypadał na czasy jaskiniowe.



**2.5.** Racjonalizm jako kierunek w metodologii nauk społecznych – tak brzmi temat końcowego fragmentu tych rozważań. Jego intencją jest przetestować racjonalizm od strony pewnych praktycznych konsekwencji w praktyce badawczej nauk społecznych, a zarazem domknąć porównanie między racjonalizmem i empiryzmem przez ukazanie cechy szczególnie kontrastowej.

Zacznijmy od Racjonalistycznego Określenia zadania Nauk Społecznych — RONS. Zadaniem tym jest: (A) *wyjaśnianie i przewidywanie zachowań podmiotów zdolnych do podejmowania interakcji*, (B) *czynione przy pomocy pewnego modelu racjonalności*.

W określeniu tym nie występuje przymiotnik „społeczne” w odniesieniu do zachowań, interakcji czy podmiotów, dzięki czemu nadaje się ono do zdefiniowania tego przymiotnika (bez popełnienia błędnego koła w definicji). Zasługuje, mianowicie, na ten przymiotnik to wszystko, co spełnia warunki wymienione w RONS. Są to zarówno indywidua psychofizyczne (z pewnością ludzie, a może i zwierzęta) jak i zbiorowości złożone z takich indywiduów, a mające strukturę, która umożliwia bycie podmiotem interakcji. Podmiotami zbiorowymi są walczące ze sobą armie, konkurujące lub kooperujące firmy, współzawodniczące lub współpracujące partie polityczne itd. Warunek podejmowania interakcji, a więc działania z pewnym zamiarem, odróżnia podmioty społeczne od układów należących do przyrody lub do techniki. Oczywiście, zachodzi interakcja między sercem i mózgiem, ale nie mówimy, że serce czy mózg ją podejmuje, gdyż w treści tego czasownika zwiera się moment intencji.

Sednem podejścia racjonalistycznego jest to, że badacz wyjaśnia lub przewiduje zachowania przy pomocy określonego modelu racjonalności. I to nie dlatego, że pojęciowo terminy „racjonalizm” i „racjonalność” są spokrewnione, ale przede wszystkim dlatego, że pojęcie racjonalności jest na wskroś aprioryczne, nie dające się żadnym sposobem wyprowadzić z doznań wzrokowych, słuchowych, węchowych etc. Tak więc empirysta powinien skreślić z RONS człon B i wpisać na to miejsce coś od siebie (lub nic nie wpisywać).

Dlaczego pojęcie racjonalności jest nie do pogodzenia z empirystycznym programem badawczym? I dlaczego jest ono w badaniach społecznych nieodzowne?

Do odpowiedzi na oba pytania wprowadza idea *modelu racjonalności*. Model w jednym znaczeniu to wzorzec, dający się utożsamić z typem idealnym w sensie Maxa Webera.<sup>20</sup> W innym znaczeniu, zwłaszcza gdy występuje z przydawką „formalny” lub „matematyczny”, to także wzorzec, ale mający tę jeszcze zaletę, że umożliwia pomiar lub inne uściślenia, i dostarcza precyzyjnych reguł przetwarzania danych, co czyni badany problem podatniejszym na intersubiektywne rozstrzygnięcia. W RONS-B mówi się „przy pomocy” nie zaś „za pomocą”, co ma uświadomić, że model nie jest jedynym środkiem wyjaśniania i przewidywania; środkiem o równej doniosłości są dane empiryczne z obserwacji lub eksperymentów.

Co to jest model racjonalności w pierwszym ze znaczeń, można prześledzić w twórczości Maxa Webera. Drugie znaczenie ukażą najlepiej następujące dwa przykłady.

Jeden klasyczny przykład to logika formalna, powiedzmy, logika predykatów pierwszego rzędu. Dostarcza ona modelu zachowań kierowanych jej regułami. Jeśli założymy o badanym podmiocie, że sterują one jego myśleniem i w konsekwencji postępowaniem, a zarazem skądś znamy stan jego wiedzy o wchodzącym w grę fragmencie świata oraz jego motywacje, to z tych trzech rodzajów danych potrafimy przewidzieć jego postępowanie przyszłe lub wyjaśnić minione. Ścigający przewiduje zachowania ściganego na podstawie tego, że (a) obaj postrzegają te same fakty we wspólnym polu widzenia (co pozwala rozpoznać wiedzę uciekiniera), że (b) wiadomo iż ściganemu zależy na sukcesie ucieczki (motywacja), oraz że (c) kieruje się on odpowiednią regułą logiczną. Gdy wierzy on (powiedzmy, ufając opatrności), że któraś z dwóch możliwych dróg (alternatywa) zapewnia

<sup>20</sup> Por. Max Weber, *Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus*, 1905. Przekład polski Jana Mizińskiego wg wydania 1934 (Tübingen) pt. *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Test, Lublin 1994.

możliwość ucieczki, a zauważy iż jedna z nich jest zablokowana przez pogoń (negacja członu alternatywy), to z pewnością skieruje się na drugą z nich (akceptacja drugiego członu alternatywy). Jest to rozumowanie według reguły eliminacji alternatywy (*tollendo ponens*).

W prostych przypadkach model logiczny wymieniony pod (c) działa niezawodnie, co być może jest bezpośrednim wynikiem funkcjonowania w mózgu bramek logicznych. W sytuacjach bardziej złożonych zachodzą rozmaite odchylenia, co jednak nie umniejsza przydatności modelu, bo dzięki niemu potrafimy określić, na czym te odchylenia polegają; a to jest konieczne dla wyjaśnienia skąd się biorą, czy są nieusuwalne itp.

O ile model logiczno-formalny stosuje każdy badacz i czyni to niejako odruchowo, czasem nawet bez świadomości, że posługuje się jakimś modelem, to drugi służący tu za przykład model jest wynikiem świadomego wyboru, a jego dobre opanowanie stanowi o mistrzostwie badacza. Jest to model zdefiniowany w teorii gier, który w pierwszej fazie, od wieku 17-go, służył ekonomistom, a w połowie wieku 20-go został uogólniony na wszelkie badania społeczne. Od tej pory stał się standardowym modelem, stosowanym także w socjologii i w psychologii społecznej. Jego źródłem jest spostrzeżenie, że powszechna niepewność co do wyniku ludzkich działań, w tym interakcji społecznych, czyni nas podobnymi do graczy w grach losowych. Wiemy jaką płacimy stawkę, ale nie wiemy jaka jest szansa wygranej. Główny problem w grze losowej polega na tym, jaką stawkę jest rozsądnie czyli racjonalnie wyłożyć, przy takiej to a takiej wielkości ewentualnej wygranej i przy takiej a takiej szansie, że ta ewentualność się ziści. I tak, jawnie nieracjonalne byłoby stawiać na reszkę znacznie więcej niż na orła, skoro prawdopodobieństwa tych wyników są takie same. Ale realne problemy racjonalnego wyboru, przed którymi staje gracz, np. na parkiecie giełdy, a grupa społeczna np. wtedy gdy podejmuje decyzje przez głosowanie. są o wiele bardziej złożone i dopiero subtelna teoria gier, zainicjowana przez von Neumanna i Morgensterna (por. przypis 2) daje szansę ich atakowania.

Z dwóch pytań otwierających powyższe rozważanie o modelach, jedno dotyczy nieodzowności pojęcia racjonalności w badaniach społecznych. Na to pytania odpowiadają, przynajmniej szkicowo, podane przykłady modeli racjonalności. Nie sposób w interpretacji zachowań ludzkich nie posługiwać się rekonstrukcją kierujących nimi rozumowań, a te rekonstruujemy za pomocą modelu definiującego poprawność czyli racjonalność rozumowań; jeden z modeli czyni to środkami logiki formalnej, inny środkami teorii gier. Że bez tego podejścia nie da się uprawiać nauk społecznych, świadczy też powszechność stosowania modelu teoriogrowego przez badaczy, niezależnie od tego, czy poza godzinami pracy badawczej czują się empirystami czy racjonalistami.

Czemu podejście to jest nie do pogodzenia z empirystycznym programem badawczym? Powody są dwa. Jeden bardziej uchwytny, drugi mniej, ale i drugiego nie należy ignorować. Powód dobrze uchwytny to wszechobecność logiki i matematyki w modelach racjonalności. W modelu teoriogrowym zakłada się teorię prawdopodobieństwa i łączy się ją z utworzoną specjalnie do analizy gier teorią użyteczności, też mającą charakter matematyczny. Teoria prawdopodobieństwa jest z konieczności formułowana a ten sposób, że orzeka się w niej o stosunkach między zbiorami, a więc angażuje się ontologicznie w istnienie zbiorów. Zakłada się też, rzecz jasna, logikę oraz arytmetykę z jej aksjomatami prowadzącymi do pojęcia nieskończonego zbioru liczb naturalnych i innych zbiorów nieskończonych, co angażuje ontologicznie w istnienie liczb.

Drugi powód sięga w sferę aksjologii, od której trudno oczekiwać, żeby nie była mglista, stąd ostrzeżenie, że materia jest tu mało uchwytana. Chcę się jednak odwołać do zdroworozsądkowej intuicji, że każdemu z nas jest przyjemnie, gdy jest uznawany za mądrego, a przykro, gdy uznawany za głupiego. Wprawdzie emotywista etyczny w stylu Koła Wiedeńskiego powie, że są to tylko subiektywne emocje, a relatywista kulturowy doda, że uwarunkowane kulturowo; może w innej kulturze szanuje się głupich.

Kto jednak wyczuwa, że jest jakaś obiektywna różnica między rozumem i nierozumem czyli między racjonalnością i jej brakiem (choć trudna do zdefiniowania i daleka od intersubiektywności), ten angażuje się ontologicznie w sąd o istnieniu pewnej wartości. Tej, którą nazywamy rozumnością czy racjonalnością. A więc jawi się jeszcze jeden gatunek sądów a priori. Z jakich bowiem danych zmysłowych dałoby się wywieść sąd, że rozum jest lepszy od nierozumu? Może to być tylko sąd aprioryczny.

Na pointę tych rozważań o racjonalności szczególnie dobrze nadaje się pewien tekst C. S. Peirce'a użyty jako motto przez E. W. Betha (1955) w studium, które wyznacza jeden z przełomowych punktów w logice 20-go wieku, po raz pierwszy bowiem Beth opublikował w nim swój system tabel semantycznych.<sup>21</sup> System ten to wielki krok w kierunku mechanizacji czyli komputeryzacji logiki predykatów, co nie tylko okazało się w toku dalszego rozwoju, ale było przez samego Betha zamierzone; świadczy o nim końcowa część jego studium poświęcona opisowi maszyny realizującej tabele semantyczne. I taki tekst, logiczno-inżynierski, opatruje Beth mottem mówiącym entuzjastycznie słowami Peirce'a o odwiecznej rozumności. Dlaczego właśnie w tym dziele? Beth był świadom, że tabele semantyczne, to jakaś epokowa kulminacja logiki (Norwid by powiedział „o ty, co w dziejach zwiesz się erą i gdzie historii zenit jest”). Może więc uznał, że należy mówić o logice nie tylko jako narzędziu, lecz także jako oknie na transcendentny świat Rozumności. I uczynił to następującymi słowami Peirce'a.

*The aggregate of all applications of logic will not compare with the treasure of the pure theory itself. For when one has surveyed the whole subject, one will see that the theory of logic, insofar as we attain to it, is the vision and the attainment of that Reasonableness for the sake of which the Heavens and the Earth have been created.*

---

<sup>21</sup> E. W. Beth, *Semantic Entailment and Formal Derivability*, Noord-Hollandsche, Amsterdam 1955.